Nr. 12. Kraków, 15. grudnia 1911. Rok X.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Odezwa do P. T. Posłów.

Posłowie!

Po całym kraju rozlegają się echa powiatowych wieców nauczycielskich. Nauczyciele żądają zrównania swych płac z poborami urzędników państwowych od XI. do VIII. rangi, bo do tego mają niezaprzeczone prawo, bo tego wymaga od nich honor zawodowy, dla którego jest ubliżeniem pobieranie niższych płac, niż je otrzymuje najniższa kategorya urzędników państwowych, z wykształceniem nieco wyższem, niż szkoła ludowa.

Temu objawowi i ruchowi dziwić się nie możecie, acz jest rzeczą jasną, iż w najbliższej przyszłości powyższy postulat nie może być spełniony, tak samo, jak nie spełniły go dotąd najbogatsze kraje austryackie.

Możecie jednak, Posłowie, dokonać wielkiego dzieła, jeżeli na razie uchwalicie polepszenie bytu najbiedniejszych nauczycieli ludowych, tworzących ogromną większość, z jakie 10.000.

Dajcie nauczycielstwu przedewszystkiem **stabilizacyę z urzędu,** bo na nic się przydadzą wszystkie regulacye płac, jeżeli na stałą posadę, wobec 60% nauczycieli tymczasowych, trzeba czekać lat kilkanaście, lub dłużej.

Znieście IV. klasę płac, do której należą najciężej pracujący nauczyciele wiejscy, pobierający najniższe płace, żyjący pośród najtrudniejszych warunków.

Równocześnie przenieście nieliczną III. klasę płac do klasy II., bo w małych miasteczkach życie jest droższe, niż w miastach dużych, do czego przyczynia się także konieczność edukacyi dzieci poza domem, bo w miejscu niema szkoły średniej.

Podnieście nielicznym już, z głodu ginącym **emerytom dawnego stylu, przez nich pobierane zaopatrzenie** do norm obecnie obowiązujących.

Podnieście wszystkie **pięciolecia na 200 kor. rocznie,** jeżeli ich nie możecie zamienić na czterolecia, jak jest w innych prowincyach, a przez to odniosą także nauczyciele wyższych klas płacy znaczną korzyść.

Spełnieniem tego programu całe społeczeństwo ujmiecie za serce, śmiało możecie stanąć wobec wyborców i powiedzieć: „Uczyniliśmy, co było w naszej mocy, usunęliśmy nędzę najbiedniejszych, a wszędzie wdzięczność dotąd upośledzonego nauczycielstwa towarzyszyć Wam będzie! Gdy się polepszą stosunki finansowe kraju, zniesiecie III. klasę płac nauczycielskich, tem samem zasada zrównanie płac nauczycieli ludowych z płacami urzędników państwa, acz w innej formie, całkowicie będzie w czyn wprowadzoną.

Posłowie! Nie wierzcie krzykaczom z I. klasy płac, którzy już teraz mają zapewnione płace urzędników państwowych nie od XI., lecz począwszy od X. do VIII., nawet VII. rangi i dlatego najwięcej krzyczą, aby nowe dla siebie zdobyli korzyści!

Spojrzyjcie w otchłań nędzy prawdziwej, gdzie „biedy siekierą nie urąbie", rozpocznijcie gruntowną poprawę bytu nauczycieli ludu, lecz od samych podstaw, od najbiedniejszych.

Dostojnie odziani i syci niechaj czekają, aż ich biedni koledzy swojemi płacami do nich się zbliżą!

Jesteśmy przekonani, iż za niniejszy artykuł spotka nas znowu jaki zamach bandycki na szpaltach „Głosu", lub innego organu, że zarzucą nam rozbijanie solidarności zawodowej, służalstwo wobec p. Dembowskiego, ale mimo to wobec nędzy najbiedniejszych milczeć nie możemy! Musimy powiedzieć całą prawdę!

Posłowie! Niech syci czekają! Prawdziwie biednym wymierzcie sprawiedliwość!

Przedłożenie urzędnicze, a nauczyciele.

Rząd austryacki przedłożył parlamentowi projekt polepszenia bytu urzędników państwowych, który w niedługim czasie będzie uchwalony i wejdzie w życie. Projekt ten uwzględnia czasowy awans, a głównie jego zasady są następujące.

Urzędnicy państwowi dzielą się na pięć grup: *a*) z całkowitem wykształceniem uniwersyteckiem; *b*) z częściowem wykształceniem uniwersyteckiem; *c*) z ukończoną całkowicie szkołą średnią i egzaminem dojrzałości; *d)* z ukończoną niższą szkołą średnią; *e)* z wykształceniem wyższem, niż szkoła ludowa.

A) Urzędnicy z całkowitem wykształceniem uniwersyteckiem są 3 lata płatnymi praktykantami, 5 lat pozostają w X. randze, 7 lat w IX., 7 lat w VIII., potem przechodzą do VII. i z niej awansują wyżej w miarę zdolności i szerokich pleców. Jeżeli zaś tego rodzaju urzędnik rozpoczyna awans od IX. rangi (n. p. sędziowie), w takim razie praktyka płatna trwa 8 lat, atoli adjutum dochodzi do 2.800 kor. rocznie.

B) Urzędnicy z częściowem wykształceniem uniwersyteckiem (geometrzy i inni z I. egzaminem państwowym) są 3 lata płatnymi praktykantami, 4 lata pozostają w randze XI., 5 lat w X., a 7 w IX., po czem przechodzą do VIII. i mogą dalej awansować.

C) Urzędnicy z ukończoną szkołą średnią (maturanci) są 3 lata płatnymi praktykantami, 6 lat pozostają w randze XI., 6 lat w X., a 7 w IX. Potem przechodzą do VIII. i awansują dalej w miarę możności.

D) Urzędnicy z ukończonemi niższemi klasami szkół średnich są 4 lata płatnymi praktykantami, 6 lat pozostają w XI randze, 7 lat w X., a 9 lat w IX., potem przechodzą do VIII. i mogą jeszcze wyżej awansować,

E) Urzędnicy z wykształceniem wyższem, niż szkoła ludowa, więc n. p. z 1. klasą gimnazyalną, są 4 lata płatnymi praktykantami, 6 lat pozostają w randze XI., 9 lat w X., potem przechodzą do rangi IX. i na tej randze kończy się u nich awans czasowy. Mogą jednak później otrzymać wyjątkowo rangę VIII., ewentualnie jeszcze wyższą, przy silnej protekcyi.

Projekt znosi zupełnie bezpłatną praktykę. Adjutum wynosi dla grupy *a) b*), 1000 kor. rocznie, a po $1^1/_2$ rocznej służbie podnosi się o 200 kor. rocznie, u auskultantów sądowych, otrzymujących wprost rangę IX. dochodzi później do 2 800 kor. rocznie. — Inni praktykanci otrzymują przy przyjęciu 600 kor. rocznego adjutum, a po $1^1/_2$ rocznej służbbie + 200 kor. Praktykanci posiadają także prawo do urlopu, zaopatrzenia na wypadek choroby i niezdolności do służby.

Urzędnikom, którzy w służbie stracą zdrowie, dolicza się 10 lat do emerytury, przyznaje nawet całkowitą emeryturę. Jeżeli zaś urzędnik w służbie straci życie, żona i dzieci otrzymują po nim zaopatrzenie o dwie rangi wyższe.

Tak dba rząd o swoich funkcyonaryuszów.

Teraz przypatrzmy się, czem są nauczyciele ludowi w porównaniu z urzędnikami państwowymi. Na podstawie swoich studyów nauczyciele szkół ludowych pospolitych powinni być zaliczeni do grupy *c*), obejmującej maturantów, więc każdy z nich powinien przez $1^1/_2$ roku pobierać 600 kor., przez dalsze $1^1/_2$ roku 800 kor., następnie przez 6 lat pobierać pensyę urzędnika państwowego XI. rangi, przez dalsze 6 lat X. rangi, a po 22. latach ogólnej służby otrzymywać pensyę urzędnika państwowego VIII. rangi, wynoszącą

od 3.600—4.800 kor. rocznie, prócz tego dodatek aktywalny od 690 do 1.104 kor. rocznie.

Jeżeli zaś nauczyciel ludowy zda egzamin wydziałowy, w takim razie powinien awansować szybcej, według grupy *b*), bo egzamin wydziałowy jest chyba równoznaczny z kursem uniwersyteckim.

Tak nakazuje wynagradzać nauczycieli ludowych prosta sprawiedliwość i uczciwość społeczna. Każde inne rozwiązanie tej piekącej kwestyi może być uważane tylko jako czasowy półśrodek, bo nauczycielstwa trwale nie zadowolni. Zrównanie z płacami urzędników państwowych grupy *c*) i *b*) to ostateczny cel dążeń materyalnych nauczycielstwa ludowego i od tego celu nauczycielstwo za żadną cenę nie odstąpi, jakkolwiek zgodzi się na rozwiązanie tej kwestyi przez kolejne znoszenie najniższych klas płacy i zaprowadzenie stabilizacyi z urzędu.

W sprawie suplentów.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie ogłosiło w dziennikach memoryał, dotyczący suplentów szkół średnich. Z memoryału tego przytaczamy najważniejsze momenty.

Na okrągło 1000 nauczycieli stałych, zajętych w b. r. szk. w galicyjskich szkołach średnich, przypada taka sama ilość suplentów, z których 300 posiada zupełną kwalifikacyę nauczycielską. Do najbliższego konkursu stanie co najmniej 480 ukwalifikowanych zastępców nauczycieli. Rada szkolna kraj. będzie mogła z początkiem najbliższego roku szkolnego zamianować najwyżej 70 nowych nauczycieli stałych, a przeszło 400 sił ukwalifikowanych pozostanie dalej bez ustalonego bytu, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy, bez zaopatrzeń dla wdów i sierót, o płacach nieodpowiadających obecnym warunkom drożyźnianym.

Z tego powodu proponuje powyższe Towarzystwo następujące środki zaradcze:

I. Ściśle wykonywanie przez rząd centralny istniejących przepisów co do tworzenia stałych posad nadetatowych według ilości klas równorzędnych w poszczególnych zakładach średnich w Galicyi.

Z całym naciskiem kraj nasz zastrzedz się musi, przeciw dalszemu upośledzaniu go pod tym względem, by na 200 co najmniej stałych posad nadetatowych, jakie z mocy prawa należą się obecnie naszym szkołom średnim, rząd wstawiał w preliminarze budżetowe cztery (jak w r. 1911), lub siedm (jak w r. 1912). Przy takiem bowiem tempie kreowania stałych posad nadetatowych pewna część kwalifikowanych obecnie suplentów mogłaby wogóle nie dożyć stabilizacyi.

II. Jak najrychlejsze zniesienie instytucyi suplentów wogóle, a zwłaszcza suplentów nieegzaminowanych.

III. Na czas przejściowy aż do ziszczenia się postulatu ad II.) stanowisko służbowe zastępców nauczycieli powinno być prawnie określone według zasad następujących:

1) prawa i obowiązki wszystkich suplentów (egzaminowanych i nieegzaminowanych) jako nauczycieli winny być takie same, jak nauczycieli rzeczywistych;

2) suplenci egzaminowani mają po 2. latach nienagannej służby w charakterze egzaminowanych zastępców nauczycieli otrzymać w braku stałych posad etatowych lub nadetatowych stałe posady prowizoryczne;

3) zastępcy nauczycieli nieegzaminowani nie mogą być po roku nienagannej pracy usunięci ze służby państwowej inaczej, jak tylko na mocy orzeczenia dyscyplinarnego; w razie nieuzyskania kwalifikacyi nauczycielskiej w pewnym z góry oznaczonym terminie winni być przeniesieni do innej gałęzi służby rządowej na zasadach norm służbowych tam obowiązujących;

4) płaca służbowa winna być dla wszystkich suplentów stałą i wynosić dla egzaminowanych 2800 k., dla nieegzaminowanych 2400 k. rocznie przy normalnej ilości godzin nauki;

5) wszystkim suplentom należy zabezpieczyć prawo do urlopów na wypadek choroby i dla celów naukowych;

6) należy im zabezpieczyć zaopatrzenie na wypadek niezdolności do służby i zaopatrzenie wdów i sierót;

7) należy im przyznać prawo do zwrotu kosztów przeniesienia służbowego w wysokości co najmniej jednomiesięcznej płacy, oraz zwrotu rzeczywistych wydatków;

8) wszystkie lata nieprzerwanej służby suplenckiej do dnia pierwszej przysięgi służbowej powinny być wliczone do emerytury, dodatków pięcioletnich i awansu bez względu na ilość godzin udzielanej nauki w poszczególnych półroczach;

9) tytuł służbowy „zastępca nauczyciela“ winien być zastąpiony tytułem „nauczyciel“;

10) postępowanie dyscyplinarne wobec suplentów powinno być takie same, jak wobec nauczycieli stałych.

Powyższe postulaty uznajemy także z naszej strony jako słuszne. Skoro jednak jest nadmiar suplentów, powinno się przyjmować tylko takich, którzy mają zupełną kwalifikacyę nauczycielską, a wtedy odpadnie potrzeba troszczenia się o nieegzaminowanych, tak zwanych „żelaznych suplentów“, którzy dla siebie, szkoły i społeczeństwa są tylko ciężarem.

Wyzysk fachowych referentów.

W wielu prowincyonalnych radach szkolnych okręgowych są ustanowieni fachowi referenci do pomocy powiatowym inspektorom szkolnym. Fachowy referent jest nauczycielem ludowym w tej samej lub innej miejscowości okręgu, uwolnionym całkowicie od nauczania w szkole, aby się mógł zupełnie oddać kancelaryjnym obowiązkom. Przeciw takiej manipulacyi z zawodowymi nauczycielami można podnieść wiele zarzutów, bo nauczyciel nie na to kończył seminaryum, składał egzamina, nie na to otrzymał posadę zawodową, by się miał zamieniać w pisarczyka inspektora szkolnego. Takie zajęcie jest stosowne dla należycie poduczonego oficyanta, a głównie dla nauczyciela emerytowanego, mającego w tym kierunku potrzebną rutynę. Takich też nauczycieli powinny władze szkolne starać się pozyskać, za stosownem wynagrodzeniem, na pomocniczych referentów rad szkolnych okręgowych.

Nie o to nam jednak idzie na razie. Chcemy przedstawić, jakiego wyzysku dopuszczają się władze szkolne na nauczycielu czynnym, powołanym na mało zaszczytną, a bardzo trudną i mozolną posadę p i s a r c z y k a inspektora szkolnego, zwanego szumnie pomocniczym „referentem“.

Zamiast ogólników podajemy fakt konkretny, a takich jest chyba dużo w naszej ukochanej Głodomeryi.

Rada szkol. kraj. utworzyła w swojej łaskawości „posadę“ pomocniczego „referenta“ rady szkol. okręg. także w sławnem Brzesku, posiadającem kuzynkę hofrata Zaleskiego. Na tę godność powołała p. Józefa Zdroheckiego, stałego nauczyciela samoistnego z IV. klasy, mającego pobory 1.200 koron, wolne mieszkanie, opał, grunt, ogród i inne korzyści, przywiązane do szkoły wiejskiej. Powołała go do Brzeska, na pisarczyka szkolnego, bo jest silny, zdrowy i ma szybkie, czytelne pismo, więc do ciągnięcia jarzma za inspektora znakomicie się nadawał.

Kiedy jednak przyszło do zaasygnowania płacy, rada szkolna krajowa urwała p. Zdroheckiemu 200 koron z pobieranej pensyi na posadzie wiejskiej, pozbawia go wolnego mieszkania, opału i innych korzyści, a natomiast zaasygnowała mu płacę tymczasowego nauczyciela w Brzesku, więc 1000 kor. i 100 kor. rocznie na mieszkanie, za którą to kwotę może się wygodnie ulokować ze swoją rodziną w jakim chlewie na przedmieściu. Ma więc teraz o głodzie ciągnąć ciężkie jarzmo niewoli, nie mieć świąt, wakacyi! I to się u nas nazywa awansem. Nawet nie warta splunąć na podobny awans.

Zapewne p. Zdrohecki nie spodziewał się takiego awansu, a teraz trudno mu się cofnąć ze wstydu i z obawy, aby za to nie ściągnął na siebie zemsty kacyków szkolnych. Skrzywdzono go w bolesny i poniżający sposób — bo nie miał protekcyi.

O, bo protekcya w szkolnictwie grunt. I znowu, zamiast ogólników, fakt konkretny. Z tego samego sławnego Brzeska została przydzielona na własną prośbę, do Wieliczki, p. Rödlówna, więc powinna była otrzymać także pobory tymczasowej nauczycielki z Wieliczki, a tylko w drodze wielkich protekcyi mogła była zatrzymać płacę stałej nauczycielki z Brzeska. Otrzymała jednak w Wieliczce pełne pobory stałej wielickiej nauczycielki, czyli zaawansowała w ten cichy sposób, bez konkursu, z III. kl. płac do drugiej, a formalność nominacyi jest już tylko kwestyą czasu. Dlaczego do p. Rödlówny zastosowano inną miarkę? Bo ma brata wysokim urzędnikiem w ministerstwie wyznań i oświaty, wizytującym z ramienia tej władzy galicyjskie szkoły przemysłowe! Dla takiej figury musiał być uczyniony wyłom w zasadzie, a że tam nauczycielstwo będzie się oburzało, co to kogo obchodzi. Władza, prawo, a bezprawie zupełnie się zacierają w gal. administracyi szkolnej, — w galicyjskim folwarku szkolnym inaczej być nie może.

Cygaństwo wydziału krajowego.

Niedawno, bo dopiero w poprzednim numerze naszego pisma, ogłosiliśmy zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1910, ogłoszone przez wydział krajowy. Wynika z niego, że mimo przekroczenia budżetu w rozchodach o 6 mil. 808 tys. kor., pozostała jeszcze nadwyżka 2.009. 126 kor. i że dochody ustawicznie rosną. Gdyby nie lekkomyślna gospodarka, przekraczająca rozchody o blizko 7 milionów, pozostałoby na rok bieżący około 10 milionów zapasów kasowych z tendencyą dalszego powiększenia.

Tymczasem przed tygodniem ogłosił wydział krajowy przez dzienniki wcale inne nowiny. Kilkunastu radcom, mającym pobory urzędników państwowych VI. rangi, więc wcale sute zaopatrzenie za lekką pracę, przyznał pensye V. rangi, t. j. hofratów, wynoszące około 20 000 koron na jednego! Jest to rażące marnotrawstwo grosza podatkowego!

Równocześnie oznajmił, że zaproponuje sejmowi podwyższenie dodatków krajowych o 11%, albowiem nie schodzą się końce normalnego budżetu!

Jeżeli za zeszły rok pozostała nadwyżka, wynosząca przeszło dwa miliony koron, jeżeli tę nadwyżkę w bież. roku przeszastano ze wszystkimi przyrostami dochodów i ma się znowu operować podwyżkami podatków aż o 11%, to gospodarka wydziału krajowego jest pod psem, a wysławiany marszałek lichym finansistą.

Wiadomość ta ma jednak specyalnie dla nauczycielstwa ludowego, jeszcze inne znaczenie. Jest ona strumieniem zimnej wody, który ma odstraszyć posłów sejmowych od gruntownej regulacyi płac nauczycielskich. Jeżeli bowiem na normalne potrzeby trzeba na r. 1912. podwyższyć podatki o 11%, musiałyby one być podwyższone co najmniej o 25%, aby bodaj najpilniejsze, przez nas proponowane postulaty nauczycielstwa zostały przeprowadzone, nie mówiąc już o płacach VIII. rangi, ofiarowywanych wspaniałomyślnie wiejskim nauczycielom przez p. Nowaka et comp. W tem oświetleniu sprawa regulacyi płac nauczycieli ludowych przedstawia się fatalnie.

Jednak my w to wszystko nie wierzymy. W rażąco sprzecznych obliczeniach finansowych wydziału krajowego kryje się chyba jakieś wielkie cygaństwo Cel tego cygaństwa jest podwójny: 1) aby jak najwięcej uzyskać od rządu na sanacyę finansów krajowych; 2) aby jak najmniej dać na regulacyę płac nauczycieli. Na pierwsze cygaństwo zgoda — przeciw drugiemu stanowczo protestujemy.

Nędzy nauczycieli ludowych dłużej urągać nie wolno. Skoro są pieniądze na „autonomicznych hofratów“, skoro się je wyrzuca milionami na cele zbyteczne, to muszą się znaleźć dla nauczycieli, dla których regulacya płac nie jest łaską, lecz prostym obowiązkiem.

Cygaństwo co do nauczycieli nie wywoła przez wydział kraj. pożądanego skutku!

Prowokacya.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: W bieżącym roku Sejm uchwalił zmianę artykułu XI. ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, wedle której w przyszłości ze względu na szczególne momenty wolno radzie szkolnej krajowej za zgodą Wydziału krajowego przesuwać drogą rozporządzenia, miejscowości, posiadające szkoły ludowe, do wyższych klas płac nauczycielskich. Przy uchwale tej ustawy Sejm osobną rezolucyą wezwał Radę szkolną krajową, aby w pierwszym rzędzie uwzględniała gminy podmiejskie i gminy o wybitnym charakterze przemysłowym, lub też będące stacyami kąpielowemi, lub klimatycznemi. Wprawdzie krajowa Rada szkolna nie była zapatrywania, aby wykonując wspomnianą ustawę należało się ograniczyć jedynie do takich miejscowości i nie mogła nie uznać, że znaczna ilość miejscowości, zwłaszcza w IV. klasie płac, jest dziś co do warunków bytu prawie zupełnie zrównana z miejscowościami, należącemi wedle dotychczasowych postanowień do wyższych płac nauczycielskich, ale musiała zarówno z Wydziałem krajowym mieć wzgląd na wyjątkowo niekorzystny stan finansów krajowych, który — zdaniem Wydziału krajowego, pod grozą zwichnięcia równowagi budżetowej, nie pozwalał w roku 1912. na żadne poważniejsze podwyższenie krajowego funduszu szkolnego.

W ten sposób wybrano na razie w celu przesunięcia do wyższych klas kilkanaście miejscowości i to mających przeważnie kryterja, podniesione w przytoczonej rezolucyi sejmowej, tak, że z dniem 1. stycznia 1912 r. w systemie klas płac nauczycieli ludowych zajdą następujące zmiany: z klasy III. do II. przeniesione będą m. Borysław, Tustanowice z Wolanką i Zakopane; z kl. IV. do II. Kleparów, Zamarstynów i Zniesienie pod Lwowem, a z kl. IV. do III. Iwonicz, Knihinin-wieś i kolonia, Kulparków, Posada Górna i Posada Olchowska pod Sanokiem, Rabka, Swoszowice, Szczawnica, Zabłocie ad Żywiec i Borek Fałęcki w powiecie podgórskim.

To miniaturowe polepszenie bytu nauczycieli ludowych w okresie szalonej drożyzny, w czasie olbrzymiego ruchu wśród nauczycielstwa za zniesieniem niesprawiedliwego systemu miejscowo-klasowego, a za zaprowadzeniem jednolitych płac, na wzór poborów funkcyonaryuszów państwa — uważamy za prowokacyę całego stanu, za urąganie nędzy nauczycielskiej, zwłaszcza z IV. i III. klasie płac i wśród prowizorycznych.

„Dobrodziejstwo“ to wywołało powszechne oburzenie tem bardziej, iż samo w sobie jest nową niesprawiedliwością i nową krzywdą. Dlaczego n. p. posunięto do III kl. płac Swoszowice, w których kąpie się w lecie trochę żydów, a wyłączono drogi Rymanów-Zdrój, lub Żegiestów? Dlaczego nie włączono bodaj do III klasy płac wszystkich wsi, sąsiadujących z kl. II, a tylko dla Stanisławowa i Sanoka uczyniono wyjątek?

Takie „regulowanie“ płac musi jeszcze więcej konsolidować nauczycielstwo do zaciętej walki o ludzkie prawa. Mylą się też władze, jeżeli sądzą, że tym krokiem ostudzą przedwiecowy zapał nauczycieli, usposobią ich przychylnie do nowych okruchów, zamiast regulacyi, bo sejm niby więcej dać nie może. Zapóźno, panowie! Nie pora na zażegnanie, gdy dom w płomieniach. Bezwstydni! Mniej chcecie dać na regulacyę płac 15 000 nauczycieli, niż kosztuje niepotrzebny awans kilkunastu radców wydziału krajowego, na autonomicznych hofratów! Zobaczycie, dokąd was zawiedzie taka prowokacya!

Z III. klasy płac nauczycielskich.

Obok nauczycieli wiejskich są najbardziej upośledzeni nauczyciele III. klasy płac, zatrudnieni w mniejszych miastach. Utrzymanie jest w nich tak drogie, jak w dużych miastach, częstokroć droższe, nie mają możności ubocznego zarobku, a swoje dzieci muszą edukować poza domem, bo w miejscu niema szkoły średniej.

Początkowa płaca stałego nauczyciela III. klasy wynosi tylko 1.300 K rocznie, a musi na nią jako prowizoryczny czekać lat kilkanaście, nawet dłużej. Jeżeli zaś, jako stały nauczyciel, przenosi się do miasteczka III. kl. ze wsi i miał na dawnej posadzie 1 400 K, to mu na nowej obcinają 100 K; jako nowicyusz musi rozpoczynać służbę od 1.300 K rocznie. Łatwo sobie wyobrazić, jak taki człowiek żyje z liczną rodziną.

Prawda, ma możność awansu w tej samej klasie. Jakiż to jednak awans, skoro połowa posad znajduje się w najniższym stopniu, a tylko po 1/4 w stopniu średnim (1500 K) i w stopniu najwyższym (1700 K). Kiedy nauczyciel doczeka się wyższych stopni płac? Wszystko się spiknęło, aby ich możliwie nigdy nie oglądał.

Nauczyciele III. klasy nie awansują w okręgu, lecz na etacie ogólnym, krajowym. Powinien więc być ogłoszony status tych nauczycieli, aby wiedzieli, kiedy będą posunięci do średniego, a kiedy do najwyższego stopnia płacy. Tego statusu niema, przez co nauczyciel, protegowany w radzie szkol kraj., awansuje po kilku latach do najwyższego stopnia, a jego kolega, pozbawiony protekcyi mimo daleko dłuższej służby, nie może się doczekać nawet stopnia średniego

Nauczycielki zaś z reguły są wykluczone od najwyższego stopnia płacy III. kl. z wyjątkiem „dobrze urodzonych“ i „silnie skoligaconych“, mających plecy we Lwowie. Wskutek takich stosunków panuje między nauczycielstwem III. klasy płac wielkie i słuszne rozgoryczenie, występujące najjaskrawiej z końcem i początkiem każdego roku, kiedy to proponują się i przyznają te żebracze awanse. Nauczycielstwo III. klasy płac żąda sprawiedliwego rozdziału, ściśle według starszeństwa w służbie i ogłoszenia statusu, aby każdy miał dowód, iż się mu krzywda nie dzieje, a w razie wyrządzenia krzywdy miał podstawę do zażalenia.

Taka to drobnostka w otchłani nędzy, a przecież jej galicyjska rada szkolna kraj. nie chce przyznać! Bo Galicya nierządem stoi, bezprawie jest w niej najsilniejszym atutem władzy...

Sprawa emerytów.

Wszyscy państwowi emeryci dawnego stylu zostali już przed dwoma laty zrównani co do swoich pensyi i dodatków

z obecnie pensyonującymi się kolegami. Za przykładem rządu, poszły autonomiczne urzędy i instytucye prywatne, bo nie chciały uprawiać brudnego wyzysku na swoich weteranach.

Tylko nauczycielom ludowym dawniej spensyonowanym dotąd nie podwyższono emerytur według powyższej normy, jakkolwiek ich nędzę można stosunkowo niską kwotą uśmierzyć. Rada szkolna krajowa o nich całkowicie zapomniała, także wydział krajowy udaje, iż o nich nic nie wie, a czynni nauczyciele ludowi, zasiadający w komitetach wiecowych, myślą tylko o sobie i broń Boże ani słowem nie wspominają o dawnych emerytach, aby oni, czynni, przez wydatek na emerytów, nie otrzymali trochę mniej, niż się spodziewają...

Lecz kij ma dwa końce, bo obecnie są już emeryci dwóch stopni: spensyonowani przed r. 1907. i spensyonowani później. Zastęp ostatni powiększy się jeszcze znacznie, zanim nowa regulacya wejdzie w życie, a wśród tych emerytów może się znaleźć także niejeden z obecnych członków komitetu wiecowego, nie wyłączając czcigodnego prezesa Nowaka. Tak to bowiem zwykle na świecie bywa, że kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada. I na nich więc może się skrupić to pokrzywdzenie.

Dobrze przynajmniej, że komitet wiecowy ze swoją obojętnością dla emerytów dawnego stylu wcale się nie tai. Emeryci wiedzą, czego się mają trzymać. Pójdą własną drogą, a w stronę komitetu spluną pogardliwie.

Wzywamy więc wszystkich emerytów dawnego stylu, aby rozwinęli szeroką akcyę demonstracyjną celem zwrócenia uwagi na swoją krzywdę. Niechaj wszędzie tworzą lokalne komitety emerytów i wnoszą przypomnienia do rady szkolny krajowej, do marszałka krajowego, a następnie petycye do sejmu. Gdy to nie pomoże, będzie się demonstrowało via Wiedeń. Ciężko wam, weterani, zmaltretowani nędzą i głodem, brać się do pisania użaleń, petycyi, ale zróbcie tę ofiarę, skoro, nikt się za wami nie ujmuje i nikt nie ma nad wami litości.

Miłosierdzie, czy parada?

Jest od dawna w szkołach ludowych zwyczaj, iż z nastaniem zimy dziatwę ubogą obdziela się cieplejszem ubraniem, głównie obuwiem. Funduszu na ten cel dostarczają grzywny szkolne, oraz dary przeróżnych instytucyi i osób.

Ubrania dla biednych dzieci powinno się rozdawać bez wszelkich komedyi, przemów, zgromadzeń dobrodziei i t. d., bo w ten sposób przeprowadzone obdarowywanie tępi w dzieciach poczucie wstydliwości. Nie darmo pismo św. mówi: „Niech nie wie lewica, co daje prawica". Obdzielający biedną dziatwę szkolną ubraniami przy równoczesnem inscenizowaniu przeróżnych szopek, są podobni do tego faryzeusza, który się na głos modlił w świątyni jerozolimskiej i wyliczał w modlitwie swoje dobre uczynki!

Ubrania należy biednym dzieciom rozdawać nie tylko w cichości, bez żenowania ich wyświadczoną łaską, lecz także jak najrychlej, skoro tylko nadejdą mokre dni jesienne. Te są dla zdrowia i życia dzieci więcej niebezpieczne, niż śniegi i mrozy. Jeżeli więc obdarowanie biednych dzieci w ciepłe ubrania, przedewszystkiem w nowe obuwie odkłada się do Bożego Narodzenia, lub na później, w takim razie rzekome miłosierdzie niejednokrotnie staje się zbrodnią, bo biedne dziecko, czekając na obuwie, nabawia się ciężkich chorób i przedwcześnie idzie do grobu.

Lecz u nas bez parad, bez wystawy, bez komedyi, któreby aranżerom urządzały reklamy, niema miłosierdzia! Dzieciom daje się ubrania „na gwiazdkę" po „Nowym Roku" przy rzęsiście oświetlonem drzewku, bo tak nakazuje głupia tradycya i ludzka próżność, a tymczasem biedne dzieci nabawiają się gwałtownego kaszlu, reumatyzmu, odmrażają nogi itd.

W ten sposób, nędzny zresztą podarek, staje kością w gardle biednym dzieciom i nieszczęśliwym rodzicom tych dzieci.

Wystarczy w czasie jesiennej szarugi, błota, deszczu i wichru stanąć przy bramie pierwszego lepszego budynku szkolnego, choćby nawet w Krakowie, aby się naocznie przekonać, że piszemy prawdę. Gromadki dzieci-nędzarzy, w dziurawych butach, trzęsące się od zimna, kaszlące gwałtownie i ostro, to wymowny protest przeciw paradowiczom, rozdającym przyodziewek biednym dzieciom dopiero na gwiazdkę, lub po gwiazdce!

Dziwić się trzeba, że na ten dziki zwyczaj nie zwrócili uwagi przełożeni szkół, a jeżeli ci nie mogą, to lekarze szkolni, powołani do czuwania nad zdrowiem dzieci szkolnych. Czas już skończyć z paradami, bo wogóle za dużo mamy ich w naszych szkołach ludowych z uszczerbkiem dla właściwej nauki, a przynajmniej tam należy wyrzucić parady, gdzie przez nie zdrowie i życie biednej dziatwy jest narażone na niebezpieczeństwo.

Kto chce parad, świecących drzewek, choinek, wiszących na nich łakoci, banalnych przemówień, flirtu i tym podobnych głupstw, ten niech sobie je urządza na własny rachunek, ale nie kosztem nędzy, która wymaga wczesnego ratunku...

„Kto rychło daje, ten daje dwa razy" mówi łacińskie przysłowie, a kto biednym dzieciom odmawia wczesnego rozdawania okrycia na zimę, ten nie jest przyjacielem dziatwy, lecz jej wrogiem i człowiekiem pozbawionym wszelkiego uczucia litości. Takich dobrodziei nie należy wychwalać po gazetach, jak się dotąd czyni, lecz piętnować po imieniu i nazwisku jako społecznych szkodników.

Precz z wszelką blagą przy świadczeniu uczynków miłosierdzia dziatwie szkolnej!

Ze Śląska.

Dla polaków nastają na Śląsku czasy przykre. Dzięki przeróżnym oszustwom przy ostatnim spisie ludności, procent polaków w Cieszyńskiem spadł z 69 na 61%, a o tę różnicę zwiększył się przyrost czechów i niemców. Szkoły polskie ulegają systematycznie utrakwizacyi, będącej wstępem do przemiany szkoły na niemiecką. Ludność polska broni się jak może, czego dowodem liczna frekwencya w szkołach ludowych polskich, oraz w pryw. pol. gimnazyum realnem w Orłowej i w polskiem seminaryum, jakkolwiek maturzystom z tego zakładu inspektorowie szkolni, niemcy lub renegaci, utrudniają nadawanie posad przy szkołach śląskich z polskim językiem wykładowym.

Czesi i niemcy są nienasyceni w swojej zachłanności na wynaradawianie dziatwy polskiej przez szkołę i powiększenie w ten sposób własnej narodowości. Doszło już do tego, że niemcy poczynają wykupywać publiczne szkoły polskie i zamieniać je na niemieckie. Udaje się im to dość łatwo, bo, dzięki nieuczciwej ordynacyi wyborczej gminnej, mają w wielu gminach górniczo-fabrycznych większość w I. i II. kole wyborczem, mimo, iż są w znikomej mniejszości, a przez to robią, co im się podoba.

Najjaskrawszym dowodem tej szacherki jest głośny już w całym świecie skandal sibicki. Sibica jest wsią niedaleko Cieszyna. Zamieszkuje ją ludność rdzennie polska, atoli niemcy mają sztuczną większość w radzie gminnej. Otóż ta garstka uchwaliła wykupić szkołę polską przy pomocy „Schulvereinu" i zamienić ją na niemiecką. „Schulverein" ofiarował za to 25.000 kor. subwencyi na budowę nowej szkoły niemieckiej i w ten sposób dobito targu wbrew woli ogromnej większości ludności polskiej. Jeżeliby zaś kiedykolwiek szkoła ta się odpolszczyła, zobowiązaną jest gmina zwrócić całą subwencyę z procentami, od chwili nadania pożyczki subwencyjnej. Równa się to germanizacyi szkoły, a przez nią gminy, na wieczne czasy.

I co najciekawsze, śląska rada szkolna kraj. zgodziła się na przekształcenie szkoły polskiej w Sibicy na niemiecką, a wydział krajowy zatwierdził warunki pożyczki, jakkolwiek oba te zarządzenia rażąco naruszają ustawę. Na szczęście pokrzywdzeni rodzice polscy założyli przeciw temu nadużyciu rekurs do wyższej władzy, a ta wobec postanowień prawa i oburzenia opinii publicznej nie zdobędzie się chyba na sankcyonowanie niesłychanego gwałtu.

Także koło polskie powinno wobec tego faktu, jak i wielu innych, zająć najostrzejsze stanowisko. Ależ to nie jest koło polskie, lecz koło lokai ministeryalnych, nie czujących w sobie godności poselskiej. Wobec uznanego przez siebie moralnego podboju przez Austryę (niemców), nie może wyłamywać się z karności politycznych eunuchów! Woli rzucić na pastwę germanizacyi przeszło ćwierć miliona polskiego ludu, zamieszkałego w prastarych polskich sadybach! Czy jakikolwiek inny naród pozwoliłby na podobną zbrodnię? Źle jest z Polską i z polakami, skoro dochodzi do takich skandali!..,

---

Co słychać z regulacyą?

Pojawił się następujący półurzędowy komunikat:

„Rada szkolna krajowa przedłoży Wydziałowi krajowemu projekt nowej regulacyi płac nauczycieli ludowych tak, aby jeszcze w tej sesyi mógł być w sejmie wniesiony. Czynią się w tym względzie obliczenia. Na razie ustalono, że spełnienie głównego postulatu nauczycielstwa lud. w kraju, mianowicie zrównanie płac z czterema rangami urzędników państwowych, wywołałoby zwiększenie preliminarza fun-

duszu szkolnego mniej więcej o 12 milionów w pierwszym zaraz roku ponad preliminowane obecnie 23,630.206 koron. Inne sposoby polepszenia bytu nauczycieli ludowych zasadzałoby się na zniesieniu dotychczasowej IV. klasy płac i innych podwyżkach, co wywołałoby podwyższenie się wydatku na płace nauczycieli o sześć milionów koron ponad wydatki dotychczasowe. Wreszcie pewne minimalne podwyższenie bytu materyalnego nauczycielstwa ludowego, brane także pod rozwagę, zwiększyłoby preliminarz wydatków szkolnych o trzy miliony koron rocznie".

Z powyższego komunikatu wynika.

I. Iż niema mowy, aby już teraz płace nauczycieli ludowych zostały zrównane z płacami urzędników państwowych od XI.-VIII. rangi, za czem gardłuje „Związek".

II. Iż najwięcej szans przejścia miałby nasz projekt, polegający na zniesieniu IV. klasy płac, z przesunięcia III. klasy do II. i innemi podwyżkami, gdyby się za nim było energicznie oświadczyło najbardziej pokrzywdzone nauczycielstwo klasy IV. i III., a zwłaszcza IV.

III. Iż wskutek niemożliwych na teraz do przeprowadzenia żądań krakowskiego „Związku", który z otumanioną częścią nauczycielstwa żąda tylko płac urzędników państwowych od XI.-VIII. rangi, a o innym sposobie rozwiązania sprawy słyszeć nie chce, sejm uchwali tylko zapowiadane półurzędowo „minimalne" podwyższenie płac, będące właściwie tylko zapomogą, na której znowu najlepiej wyjdzie obecna I. klasa płac nauczycielskich.

Biedne zaprawdę to wiejskie i drobnomiasteczkowe nauczycielstwo. Zawsze pada ofiarą polityki przewodników z I. klasy płac, którzy mają już od r. 1907. pobory urzędników państwowych nie od X.—VIII., lecz od X. do VII. rangi (dyrektorowie szkół wydziałowych z uz. przemysłowemi), gdy wiejscy muszą się zadowolnić niższemi płacami, niż c. k. woźni, gdy brak stabilizacyi z urzędu pozbawia 8000 pracowników jakichkolwiek praw do awansu i zaopatrzenia!

Smutne, bardzo smutne stosunki!

Odprawa bandytom.

Pismo nasze jest organem krytycznym i niezależnym — jako takie ma wszelkie prawo analizowania dokonywanych faktów i piętnowania nadużyć. Z prawa tego korzystaliśmy i korzystać będziemy.

Stanowisko nasze nie przypada do gustu ludziom, obojętnym na etykę, nawet na zasady przyzwoitości. Dyszą przeciw nam nienawiścią za to, że ich krytykujemy, goreją uczuciem zemsty. Lecz, jak się zemścić na naszym redaktorze, skoro cała jego działalność jest nieskazitelną? Wprost nie można, więc wynajmują sobie dziennikarskiego bandytę. Bandyta ów rozgląda się, w którym dzienniku możnaby się uczepić, a gdy znajdzie stosowne dla siebie pismo, spełnia swoje rzemiosło, za które mu płacą. Pisze wprost, lub, jeżeli więcej ostrożny, inspiruje rozbójnicze artykuły. Stara to, jak świat, metoda, walczy się nią przeciw ludziom czystym, nieskazitelym, jeżeli się nie chcą łotrzykom okupić, lub milczeć na ich łajdactwa.

Pogróżki bandyckiej wojny w dziennikach otrzymywał nasz redaktor niejednokrotnie. Grożono mu zemstą, jeżeli nie przestanie pisać prawdy, krytykować czynów, których z zasadami uczciwości nie można pogodzić. Wzmogły się zaś w ostatnich czasach, gdyśmy zaczęli poruszać sprawy tak drażliwe, jak: sprawę składek na istniejący od dawna pomnik Kisielewskiego, gdyśmy zażądali rachunków od komitetu wiecowego z użycia dawnych składek i protestowali przeciw wyzyskowi nauczycielstwa z powodu żądania co najmniej po 1. koronie od osoby na rzecz komitetu wiecowego, co równałoby się daninie, wynoszącej co najmniej kilkanaście tysięcy koron itd. itd.

Po charakterze pisma poznaliśmy autora pogróżek: **jest to znany łotr, złodziej, szantarzysta**, którego kradzieże, nawet domowe, u przyjaciół, niejednokrotnie po imieniu i nazwisku były piętnowane. Znając ptaszka, czekaliśmy spokojnie spełnienia pogróżek.

I oto niebawem pojawia się w lwowskiem socyalistycznem piśmie „Głosie" nikczemna korespondencya, napisana przez owego szubrawca, lub dla ostrożności przez niego komu innemu zręcznie inspirowane p. t: „Rosół Dembowskiego", w której bandyta przedstawia fałszywie nasze stanowisko w sprawie pomnika Kisielewskiego, składek na komitet wiecowy, w sprawie regulacyi płac i posądza go, że działa w porozumieniu z p. Dembowskim i policyą.

Trzeba być rzeczywiście skończonym łotrem, lub człowiekiem zupełnie obranym z rozumu, aby podnosić podobne zarzuty. Pismo nasze jest najradykalniejszym organem i najniebezpieczniejszym taranem dla stronnictwa rządzącego, znajduje się na indeksie c. k. namiestnictwa jako „social-demokratisch" (słuchajcie redaktorowie „Głosu"), każdy niemal krok naszego redaktora jest śledzony przez władze bezpieczeństwa, prześladują go konfiskatami, terrorem, wywieranym na prenumeratorów, a tu powstaje szubrawiec, który z białego robi czarne.

Gadzina rzuca się na nas także dlatego, że zalecamy inną metodę regulacyi płac nauczycielskich. niż rangi urzędników państwow. od XI-VIII, które się teraz absolutnie nie dadzą przeprowadzić, a proponujemy kolejne znoszenie najniższych klas płacy, przez co rangi przyjdą same przez się. Bezimienny drab nazywa to rozbijaniem solidarności zawodowej, jakby było zbrodnią wygłaszanie innej, kto wie, czy nie lepszej zasady. A potem ta sama kanalia będzie może pisała w tym samym organie, o gwałconej gdzieindziej wolności słowa!

Szubrawa dusza powołuje się także na fakt, wyssany z palca, którego nie było, jakoby „Szkolnictwo" miało naszego redaktora obwinić o stosunki z policyą! „Szkolnictwo", lubo nasz wróg, nie odważyłoby się chyba na takie łotrowstwo, wiedząc, iż to sprawa, za którą własnem gardłem, bez sądu, trzeba odpowiadać. Cóż to jednak obchodzi lwowskiego bandytę, rzezimieszka, złodzieja, przyodzianego w „dziennikarską" togę.

Przyjmij więc bezimienny drabie, zamiast polemiki z tobą i odpowiedzi na twoje nikczemne artykuły, fabrykowane lub inspirowane także niby korespondencye z prowincyi, tych parę słów napiętnowania. — Niech ci będą pociechą na dalszą drogę twojej bandyckiej działalności, zanim sobie w łeb palniesz, lub zgnijesz w kryminale, bo taki koniec cię czeka i strzeż się spotkania z naszym redaktorem, bo z miejsca, publicznie zostaniesz wypoliczkowany, co już niejednego z takich, jak ty drabów, spotkało...

Co się zaś tyczy redakcyi socyalistycznego „Głosu", to wystawia sobie najgorsze świadectwo bezkrytycznem ogłaszaniem paszkwilu, bez zbadania, czy polega na prawdzie, bez poinformowania się u osób bezstronnych, lub w pokrewnym „Naprzodzie", z którym nas nic nie łączy, o moralnej wartości człowieka, którego pierwszemu lepszemu drabowi, autorowi, lub inspiratorowi artykułu, na swoich łamach pozwala znieważać.

Za to jej redaktor odpowie na właściwej drodze.

Wreszcie dla uniknienia wszelkich nieporozumień oświadczamy, iż komitetu wiecowego nie obwiniamy, aby tego draba najął i zapłacił, jego napaść uważamy za wynik osobistej zemsty i prywatnego komplotu.

Dziesięciolecie „Gazety Szkolnej".

Z niniejszym numerem kończy pismo nasze dziesiąty rok swego istnienia. Z tego powodu uważamy za stosowne podnieść najważniejsze momenty z jego działalności, nie dla reklamy własnej, bo tej nie potrzebujemy, lecz dla stwierdzenia prawdy i uchronienia jej od fałszerstwa.

„Gazeta Szkolna" powstała w r. 1902, w okresie przełomowym, kiedy po niesłychanym terrorze ery Bobrzyńskiego, trzeba było pobudzić zgnębione nauczycielstwo do nowej akcyi obronnej celem wywalczenia lepszej doli.

„Gazeta Szkolna" stanęła jako jedyna wówczas placówka obronna na zachodnich kresach, w Krakowie, w którym nie było dotąd żadnego pisma, poświęconego obronie oświaty ludowej i stanu nauczycielskiego.

Wypełnienie tej luki, na szereg lat, z niezaprzeczoną korzyścią dla bronionej sprawy, jest naszą zasługą.

Pierwszem zadaniem „Gazety Szkolnej" była gruntowna krytyka ustroju szkolnego, oparta na faktach, cytowaniu nazwisk i braniu za nią pełnej odpowiedzialności wobec kodeksu, jeżeli bowiem miała być mowa o poprawie stosunków, to wszystkie rany należało odkryć z całą bezwzględnością.

Walka z niegodziwymi inspektorami szkolnymi i wielkorządcami szkolnictwa wypłynęła sama przez się na pierwszy plan, bo też nadużycia kacyków szkolnych, rozbestwionych bezkarnością za czasów Bobrzyńskiego, przechodziły wszelkie granice.

Nasza krytyka nie obejmowała jednak samych tylko kwestyi prawnych nauczycielstwa — analizowała z równą energią plany nauk, instrukcye, książki, rozporządzenia i wogóle całą tandetę szkolną.

Wybiegała także poza zakres szkół ludowych ze względów ogólnych, informacyjnych i naukowych.

Na czele szkolnictwa w kraju stanął wówczas po ustąpieniu dr. Bobrzyń-

skiego, mąż zacny, przejęty najlepszemi chęciami, którego z Wiednia umyślnie przysłano do Galicyi, aby ukoił do najwyższego stopnia wzburzone i rozdrażnione nauczycielstwo. Któż nie zna dr. Edwina Płażka, kto o nim nie słyszał? Wszelka chwalba uchybiałaby jego zasłudze. Możemy jednak stwierdzić, iż mąż ten naszej krytyki nie lekceważył. uchylał nadużycia, a przedewszystkiem stanowczo poskromił drapieżność inspektorów szkolnych.

Sama krytyka nie mogła jednak wyczerpać naszego programu. Trzeba było pobudzić nauczycielstwo do nowej akcyi, wskazać taką metodę walki, która najpewniej prowadzi do zwycięstwa. Dlatego też pismo nasze pierwsze rzuciło i rozwinęło program politycznej organizacyi nauczycielstwa polskiego i ruskiego, aby przez decydujący wpływ na wybory do ciał ustawodawczych polepszyć opłakane stosunki szkolne, zdobyć stanowczą tychże regulacyę. „Gazeta Szkolna“ weszła w tym celu w porozumienie z ruskim „Prominiem“, wychodzącym dla Galicyi na Bukowinie celem uniknięcia terroru ze strony galicyjskich władz administracyjnych i rozpoczęła się praca organizacyjna noworocznym artykułem z r. 1905, zatytułowanym: „Odezwa do nauczycielstwa ludowego w Galicyi“.

Płomienny artykuł, ogłoszony równobrzmiąco w „Gazecie Szkolnej“ i „Prominiu“ zelektryzował nauczycielstwo, wlał w nie zapał do nowej walki, na nowych podstawach, wiodących najpewniej do zwycięstwa.

Władze na tę akcyę nie patrzyły obojętnie. Ówczesny namiestnik, Andrzej hr. Potocki, wydał tajny okólnik do żandarmeryi w całym kraju, nakazujący szpiegowanie ruchu nauczycielstwa, za naszym redaktorem wszędzie tropiono, rozciągnięto nad nim tajemny nadzór.

Potrafiliśmy zdemaskować tę robotę. Tajny okólnik doszedł w dosłownem brzmieniu do naszej wiadomości. Zasłużony poseł Breiter wniósł na tej podstawie interpelacyę w parlamencie, a rząd jej nie zaprzeczył, bo zaprzeczyć nie mógł bez narażenia się na kompromitacyę, iż okólnik zostanie w parlamencie w oryginale okazany...

Organizacya polityczna zaczęła się rozwijać jak najlepiej. Wtedy to, na doskonale przez nas przygotowaną glebę wkroczyła samowolnie organizacya krakowskich nauczycieli, tak zwany „Związek“ z nauczycielem Nowakiem na czele i jego sztabem.

Panowie ci postanowili prowadzić dalszą walkę bez nas, bez porozumienia z nami i myśl politycznej organizacyi nauczycielstwa zupełnie wypaczyli.

Do dokończenia naszego dzieła nie dorośli, jako zależni, radykalnej akcyi rozwinąć nie mogli, obracali się zatem i dotąd obracają w kole błędnych frazesów i pogróżek, których sfery decydujące nie biorą seryo.

Działalność swoją roztoczyli na cały kraj i wiejskie nauczycielstwo, atoli przy ostatniej regulacyi płac, walne korzyści potrafili wyciągnąć tylko dla siebie. Otrzymali płace urzędników państwowych od X. do VIII. rangi, gdy ogromna większość kolegów, z jakie 10.000, nie może się równać co do poborów nawet ze służbą państwową!

Każdego roku groźnie potrząsają szabelką, zapowiadają srogą kampanię i co roku kończą na frazesie, bo sfery decydujące wiedzą, mimo wszelkich przechwałek, że „Związek“ krakowski jest pozbawiony niespożytej siły, którą mogła mu była dać tylko zainicyonowana przez nas rozumna polityczna organizacya...

Porozumienie nasze z p. Nowakiem i jego sztabem było i jest niemożliwe. Stoimy na dyametralnych punktach. Woda z ogniem nigdy się nie połączą. Żadna też strona nie szukała i nie szuka porozumienia, wiedząc, iż jest bezcelowem...

Wobec rosnącej akcyi p. Nowaka i „Związku“, ustąpiliśmy z placu boju, aby nas nie spotkał zarzut, że rozbijamy nauczycielską solidarność. Związek też odpowiada teraz niepodzielnie za zabagnienie sprawy i obracanie się w jednem i tem samem błędnem kole.

Ustępując z pola walki, zachowaliśmy jednak dla siebie prawo bezwzględnej krytyki, a ta także działalność „Związku“ objąć musiała i przetrzymaliśmy ataki zwaryowanych głupców, którzy nam wolność słowa terrorem i pogróżkami chcieli zrabować.

Na stanowisku bezwzględnej krytyki trwamy nadal, bo to jedyny refleks, który wśród obecnych stosunków może przynieść korzyść szkolnictwu i nauczycielstwu.

Każde nadużycie, każdy wyzysk, każdy czyn brutalny i brudny piętnujemy bez miłosierdzia, po nazwisku, bez względu, czy go spełnia przełożony, zniepraviony kolega, lub dziennikarski bandyta.

Że na taką walkę gadziny syczą i chwytają się środków najpodlejszych, aby nas do pracy zniechęcić, jest rzeczą zrozumiałą. Gadziny boją się prawdy i światła, więc syczeć muszą. To nam jednak pióra z ręki nie wytrąci, bo zbyt wielką jest idea, dla której pracujemy...

A gdy się zużyją obecne płytkie hasła i nauczycielstwo zwróci się na właściwą drogę, wówczas, o ile nam siły dozwolą, od czynnej akcyi się nie uchylimy.

Oto krótki zarys naszej dziesięcioletniej działalnościci i nasze wskazania na przyszłość. *R.*

Każdy, kto chce poznać bezwzględną prawdę w szkolnictwie, powinien prenumerować „Gazetę Szkolną“.

Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku, życzymy wszystkim Przyjaciołom naszego pisma!

Do Wiednia, nie wiedzieć już po raz który, wybrał się i w tym roku imieniem komitetu wiecowego p. Nowak, a do pomocy przybrał sobie pana Kanarka, jako że ten dobrze mówi po niemiecku (po żydowsku także) i p. Smulikowskiego ze Lwowa, który ma najwięcej w sobie rycerskiego animuszu. Szanowni deputaci zażądali, aby projektowany podatek od wódki został Galicyi przyznany tylko pod tym warunkiem, iż będzie użyty na polepszenie płac nauczycieli. W odpowiedzi dano im do zrozumienia, że pod tym względem rząd nie może brać sejmu w kuratelę. W pogadankach z parlamentarzystami wyszło jednak na jaw, iż nasz artykuł „Cygaństwa wydziału krajowego“ jest uzasadniony, albowiem poseł dr. German wyraźnie oświadczył delegatom, iż w budżecie krajowym na rok 1912. są pominięte dwa wydatne źródła dochodów t. j. opłaty szynkarskie i podatek od piwa. A więc na sposoby bierze się wydział krajowy, aby tylko udaremnić wydatniejsze polepszenia bytu nauczycieli ludowych! Sztuka się jednak nie udała! Wydział krajowy został zdemaskowany. (K. L. 563).

Krakowska rada miejska przyznała wszystkim nauczycielom tymczasowym wydatny dodatek drożyźniany. Prócz tego mają prawo, na równi z nauczycielami stałymi, do korzystania z taniego opału, dostarczanego przez magistrat, a spłacanego w drobnych ratach miesięcznych. O tych przywilejach nauczycielstwo na prowincyi ani marzyć nie może. Nikt mu nie daje halerza dodatku drożyźnianego, na każdym kroku jest wyzyskiwane. Lepiej być tymczasowym nauczycielem w Krakowie, niż stałym kierownikiem w III. klasie płacy.

Frekwencya w krakowskich szkołach ludowych na rok 1911/12 wykazuje 7.022 chłopców i 8.254 dziewcząt, razem 15.276 dzieci. Z prywatnemi szkołami lud. 17.363. Wyznania rzymsko katolickiego jest 13.262, grecko-kat 69, ewang. 46, mojżeszowego 3.986. W szkołach publicznych znajduje się 320 klas, więc na 1. klasę i 1. nauczyciela wypada tylko 47 dzieci. Nauka jednorazowa przed południem. Prawdziwy raj w porównaniu ze stosunkami na prowincyi, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że szkoły krakowskie, z małymi wyjątkami, posiadają wspaniałe gmachy, znakomite urządzenia, a pracujące przy nich nauczycielstwo, zaliczone do I. kl. płac, bądź co bądź nie cierpi nędzy.

Odszkodowanie za kierownictwo Lwowska rada miejska uchwaliła przyznać nadzwyczajny dodatek osobisty po 300 koron rocznie tym stałym nauczycielom, którzy mimo 25. lat służby nie otrzymali kierownictwa szkoły. Prócz tego wszyscy nauczyciele lwowscy, stali i prowizoryczni, otrzymali w tym roku z funduszów miejskich dodatek drożyźniany. Wobec takich stosunków warta czekać we Lwowie choćby kilkanaście lat na stałą posadę, a protegowani seminarzyści, zaczynający służbę we Lwowie zaraz po złożeniu matury, nie powinni narzekać, że w 8 latach służby nie mają jeszcze(!) stabilizacyi, nie powinni rzucać się na starszych nauczycieli z prowincyi, uzyskujących we Lwowie posady prowizoryczne. Wszak na prowincyi są stokroć gorsze stosunki.

Zasługi „ministra“ Długosza „Ludowiec“ ten sprzedał swoje kopalnie nafty, tworzące potężny warsztat pracy narodowej — anglikom, nadto, jako poseł, wygłał na rządzie austryackim koncesyę na założenie banku ludowego, którą następnie sprzedał żydom wiedeńskim za 200.000 koron i ci teraz pod znakiem ludowym wyssysają lud polski i ruski. Mimo to są w kraju pisma, które zasługi p. Długosza podnoszą do niezwykłej wysokości — naturalnie za grube subwencye, otrzymywane z jego kieszeni.

Bank parcelacyjny pod kluczem. Dyrektorowie tej instytucyi, Deskur i Poznański, zostali uwięzieni pod zarzutem przeróżnych oszustw i kradzieży. Proces ten musi wyjawić wiele innych świństw, kompromitujących sztab Stapińszczyków, który tę ludową instytucyę obsiadł i doprowadził do ruiny. Radę nadzorczą banku tworzyli: Stapiński, Bojko, Bernadzikowski i obecny minister Długosz.

Nowy skandal Stapińskiego. Niejaki Szajowicz, zaskarżył Stapińskiego o 50.000 faktornego za to, iż wyszukał mu kupców na koncesyę na bank ludowy. Szajowicz zarzuca Stapińskiemu, iż umyślnie nie wyszukał koncesyi, aby Szajowiczowi nie dać 50.000 koron. Potem tę samą koncesyę uzyskał na swoje imię, podstawiony obecny minister Długosz, wziął za nią od tych samych kupców 200.000 kor., podzielił się niemi ze Stapińskim, a Szajowicz odszedł z niczem. Proces będzie niewątpliwie pełen ciekawych epizodów.

Bezczelność, czy głupota? „Fachowy“ redaktor dodatku nauczycielskiego do „Kuryera lwowskiego“ pomieścił przed kilku tygodniami notatkę, którą nauczyciele wiejscy zapewne dobrze sobie pamiętają, tej treści, iż nauczyciele lwowscy są pokrzywdzeni w porównaniu z nauczycielami wiejskimi, bo mają tylko dwa stopnie płacy, gdy wiejscy i małomiasteczkowi mają ich aż trzy! Równocześnie bredził. iż otrzymują 5 pięcioleci po 100 koron rocznie... Znawco od siedmiu boleści, dlaczego nie wykształciłeś równocześnie, iż najwyższy stopień płacy nauczyciela IV kl. płac. równa się tylko 60% najniższej płacy nauczyciela we Lwowie, a 50% nauczyciela wydziałowego!... Jak także możesz łgać, że 5-lecia wynoszą tylko po 100 koron, skoro 3. i 4. wynosi po 150 kor., a 5. i 6. po 200 kor. rocznie!.. Takimi fałszami tylko drażnisz nauczycieli, a przeciw wiejskim występujesz wprost wrogo!... Może teraz ze zemsty spowodujesz jaki „ładny“ artykuł w „Głosie“, szkalujący naszego redaktora za to, że pisze bezwzględną prawdę i piętnuje takich, jak ty,

znawców szkolnictwa i opiekunów wyzyskiwanego nauczycielstwa!

Przenosiny inspektorów szkolnych. Rada szkolna kraj. przeniosła: Jana Grzebieniowskiego z Ropczyc do Wieliczki, Franciszka Wilczyńskiego z Dąbrowy do Ropczyc i Władysława Winogrodzkiego z Bohorodczan do Rudek. Ostatni od czasu, gdy wyleciał z Brzozowa, ustawicznie wędruje, a wszędzie towarzyszą mu skandaliczne korespondencye dziennikarskie. Czy nie lepiej byłoby raz zrobić z nim porządek, przeniesieniem w stały stan spoczynku?

Wpływy posła Breitera rosną. W Złoczowie przeprowadził p. Breiter wybór własnego kandydata Reizesa, który do koła polskiego nie wstąpi, a pobił z kretesem kontr-kandydata, byłego ministra Dulembę. Niedługo poseł Breiter, bezwzględnie czysty i uczciwy, utworzy własną partyę w parlamencie. Oby więcej było takich!

Wiece przeciw wydzieleniu Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego, a przydzieleniu jej, celem wynarodowienia polaków, do gubernii rosyjskiej, odbywają się w całej Galicyi. Zainaugurował je „Kurjer lwowski". Wywierają one nacisk na koła polskie we Wiedniu, aby przeciw chełmskiemu gwałtowi zaprotestowało — gdzieżby się jednak zdobyli na to trójlojalni lokaje?

Prawosławie w Galicyi szerzy rząd rosyjski przy pomocy rubla. Prawosławni powstają nawet w okolicy Jasła. Jest to ruch, zwrócony przeciw rusinom-ukraińcom i przeciw polakom, aby osłabić ich pozycyę w Galicyi i systematycznie przygotować ten kraj do przejścia pod panowanie Rosyi. Dążenia te jednak wywołują akcyę obronną ze strony rządu austryackiego, polaków i ukraińców.

Więcej oleju w głowie! Ze Lwowa otrzymaliśmy od jednego z nauczycieli list z wymówkami, dla czego atakujemy nauczycieli I. kl. z powodu wysokości ich płac. Odpowiedź krótka. Tych płac, jakie mają nauczyciele I. klasy, żadna ustawa nie może im odebrać i nikt im tego nie zazdrości. Natomiast wszyscy się cieszą, że bodaj drobna część nauczycielstwa jest po ludzku traktowaną. Musimy jednak ze względów taktycznych korzystne wyróżnienie nauczycieli I. klasy płac wciąż przypominać decydującym czynnikom, boć chyba wszyscy nauczyciele, podobnie jak urzędnicy państwowi, mają prawo do tych samych pensyi zasadniczych w całym kraju. Cóż więc dziwnego, iż wykazujemy publicznie, że wszystkim nauczycielom należy się ta sama miarka sprawiedliwości, a za przykład stawiamy Kraków i Lwów. Jesteśmy nawet o tyle powściągliwi, iż do tego celu radzimy iść nauczycielstwu etapami, dążeniem, aby niższe klasy płac kolejno były znoszone, aż pozostanie tylko I klasa, a wówczas zrównanie z płacą urzędników państwowych nie od XI., lecz od X—VIII. rangi, przyjdzie samo przez się. Zatem więcej oleju i poczucia sprawiedliwości, szanowny korespondencie.

Echa z walnego zjazdu Związku. Uchwalono na nim rozwiązanie kół powiatowych i poddanie „ognisk" pod bezpośredni kierunek zarządu głównego. Przez to ma zyskać stowarzyszenie na sprężystości. Zdaje się jednak, iż na tem najwięcej skorzysta kasa zarządu głównego, bo, wbrew opozycyi, do niej, nie do odnośnych ognisk, zostały przelane fundusze zarządów powiatowych. Pieniądz g unt.

„Dziennik urzędowy" rady szkolnej krajowej zostanie od 1. stycznia 1912. rozszerzony działem, przeznaczonym do pomieszczania rozprawek pedagogicznych(!). Rozprawki te będą pisali liczni aspiranci na inspektorów szkolnych i tym podobni „literaci". W praktyce nie będą przez nauczycieli czytane. Przestrzegamy ich jednak, aby od oka i tę część rozcinali, przez co inspektorowie w czasie wizytacyi nie znajdą podstawy do podnoszenia zarzutów, jakoby nie pracowali nad „dalszem wykształceniem".

Odpowiedzi. 333. Nasze zdanie takie: szkoły męskie dla nauczycieli, szkoły żeńskie dla nauczycielek. Żaden nauczyciel nie powinien uczyć w szkole żeńskiej, żadna nauczycielka w szkole męskiej. **M. S.** Encyklopedya prawa będzie drukowana po N. Roku.

Z Brzeska. Korespondencya, pomieszczona w „Szkolnictwie", opisująca jubileusz 30-letniej służby insp. Jasiewicza, nie jest zupełną. Nauczycielstwo, prócz stu kilkudziesięciu koron na sanatoryum w Zakopanem, złożyło także przeszło 300 koron na jubileuszowy kuban dla insp. Jasiewicza w postaci złotego zegarka z grubym złotym łańcuszkiem. Tego stanowczo nie można pochwalić. Nie są także na miejscu życzenia „Szkolnictwa" pod adresem inspektora, bo inspektor ten nie jest bez skazy i kto wie, jakim jeszcze być może. Później napiszemy o nim wiele ciekawych rzeczy.

Papież wydał rozporządzenie następującej treści: „Wszystkie osoby prywatne stanu świeckiego lub duchownego, płci męskiej czy żeńskiej, któreby jakąkolwiek osobę kościelną (czy także grabarza i organistę?) w sprawie kryminalnej czy cywilnej bez zezwolenia władz duchownych pozywały przed sąd świecki i zmuszały do publicznego pojawienia się przed nim, wszyscy ci podlegają klątwie, od której może ich uwolnić tylko sam papież"... Taką wiadomość przyniosły dzienniki. Nam się zdaje, iż jest to tylko kaczka dziennikarska, ukuta przez masonów, aby ośmieszyć Ojca św. Przecież nie da się pogodzić ze zdrowym rozumem, aby Watykan mógł wydać rozporządzenie, sprzeczne duchowi czasu i istniejącym prawom, którym muszą podlegać wszyscy obywatele. Wiek XX. nie można cofnąć do zarania wieków średnich. Zresztą podobne rozporządzenie, gdyby wyszło, zostałoby tylko na papierze.

Z Jarosławia piszą. Jeszcze w połowie zeszłego roku zawakowała posada kierownika szkoły imienia Mickiewicza. Po wielu intrygach rozpisano konkurs. Pół roku upłynęło od tego czasu i jeszcze sprawa spoczywa w biurku inspektora Szumskiego. W lipcu b. r. zmarł dyrektor szkoły wydz. męskiej ś. p. Droba. Zaraz na tę posadę rozpisano konkurs i znowu cisza. Teraz rozpisano konkurs na trzecią posadę kierownika, również bez widoków szybkiego załatwienia. Tak się to u nas poniewiera i depta najżywotniejsze dla nauczycielstwa ustawy szkolne. A rada szkolna krajowa przygląda się z olimpijskim spokojem spełnianym bezprawiom.

Z Tarnowa pytają, za co p. Szypuła dostał order. Radzimy im spytać się o to inspektora Lecha. Wiemy tylko tyle, że p. Szypuła wybitną wiedzą się nie odznaczał, czego dowodem, iż wydziałowy egzamin z I grupy zdał dopiero drugim razem, z trzecim stopniem, a o zasługach, kwalifikujących go do orderu, nie słyszeliśmy.

Z Podgórza przyjaciele insp. Udzieli proszą nas usilnie, byśmy go zaczęli porządnie smarować. Już się dobrze postarzał i posiwiał, a nie ma ani orderu, ani tytułu radcy szkolnego. Czy jest gorszym od insp. Pallana, lub Lewaka? Proszący twierdzą, iż nasza łaźnia z pewnością p. Udzieli dopomoże w karyerze, bo go otoczy aureolą męczeństwa. Skoro tak, to poprosimy p. Udzielę w tan po Nowym Roku. „Do miłego widzenia", przezacny zwierzchniku!

Z Czortkowa donosi „Monitor" w numerze 45. skandaliczne rzeczy o tamtejszem prywatnem seminaryum żeńskiem, założonem przez osławionego p. Nittmana, dyrektora miejscowego c. k. seminaryum męskiego, opisywanego wielokrotnie na szpaltach tego pisma. Otóż sam p. Nittman w prywatnem sem. rzadko się pokazuje, a za niego rządzą jego kreatury. Jak się tam nauka odbywa, świadczy fakt następujący. „Profesor" Bułykowski miał godzinę gimnastyki, kazał na niej uczenicom ustawić się w szereg, a sam usiadł do załatwienia prywatnej korespondencyi. Gdy to zajęcie trwało już przeszło pół godziny, znudziły się uczenice przymusowem staniem i poczęły półgłosem szeptać coś między sobą, co jest objawem całkiem naturalnym. Ta „niesubordynacya", przeszkadzająca panu Bułykowskiemu w prywatnej korespondencyi, wprawiła go w taką irytacyę, że rzucił się ku uczenicom, jak wściekły i począł krzyczeć na cały głos: „Hołota, ulicznice, dziewki uliczne, ja was nauczę, jak należy profesora szanować". Innych epitetów nie można przytoczyć, ze względu na przyzwoitość. Dodać należy, że w czasie owego karczemnego popisu p. „profesora" okna izby szkolnej były otwarte, zebrał się więc na ulicy tłum ludzi i ze zdumieniem przysłuchiwał się tej awanturze. Taką to metodą wyrabia pan Bułykowski godność osobistą u przyszłych nauczycielek i podnosi powagę swego urzędu. P. Nittman o tych i innych wypadkach zdaje się nie wiedzieć, byle „przedsiębiorstwo" szło i niosło dochód, a rady szkol. kraj. nie potrzebuje się obawiać, bo go popiera „sam" p. Dembowski i kraj. inspektor szkół, p. Jahner. Ma nawet być w niedługim czasie przeniesiony z awansem do Stanisławowa.

Z Rudnika nad Sanem. „Monitor" num. 49. opisuje w długim artykule dyrektora tamtejszego seminaryum naucz. męskiego niższego typu, dobrze znanego naszym czytelnikom pana Babraj-Zagrodzkiego, byłego inspektora szkolnego w N. Sączu, później w Rzeszowie. Pan ten zdaje się wstępować w ślady b. dyrektora seminaryum naucz. w Krośnie, p. Pelikana. Kazał uczniom wystawić sobie fałszywe kwity na stypendyum za cały wrzesień, jakkolwiek nauka rozpoczęła się w zakładzie dopiero z dniem 21. września i jakkolwiek wychowankowie dopiero od tego dnia zamieszkali w internacie. Hr. Tarnowski dał swojego czasu 100 koron, jako zapomogę dla kandydatów, kwota ta jednak stopiła się w rękach p. Babraja i jego przyjaciela od serca, p. Niegra, zastępcy naucz. w tamt. seminaryum. Kandydaci są używani do robót, stosownych dla parobków. Tak n. p. w zimie z. r. w godzinach obowiązkowej nauki(!) rąbali stosy drzewa, zgarnywali śnieg na dziedzińcu szkolnym, dźwigali deski z pobliskiego tartaku, wywozili beczkowozy z gnojówką, wykopywali ziemniaki i znosili do piwnicy. P. Zagrodzki ma mieć także nieczyste konszachty z gospodynią internatu... Spodziewamy się, że rada szkolna kraj. z artykułu „Monitora" wyciągnie właściwe konsekwencye — że wdroży dochodzenie, a jeżeli się okaże wina p. Zagrodzkiego, pociągnie go do surowej odpowiedzialności. Tacy dyrektorowie seminaryów, nawet w Galicyi istnieć nie powinni.

Z Ropczyc. Nareszcie nasz „ukochany" inspektor, p. Grzebieniowski, przenosi się do Wieliczki. Krzyżyk na drogę! Lubianym u nas nie był, szczególnie dla swojej zarozumiałości, którą starał się pokryć brak wyższego wykształcenia i wyższej ogłady. O sprawkach jego napiszemy, bo się już nie boimy jego zemsty... (W Wieliczce p. Grzebieniowski musi się gruntownie odmienić, a przedewszystkiem pozbyć swojej zarozumiałości, bo tamtejszej inteligencyi nie zaimponuje ani swoją rangą, ani rozumem, a nauczycielstwo wielickie także na nosie grać sobie nie pozwoli. Znajdą się tacy, którzy mu z miejsca rogów przytrą. *(Przyp. Red.)*.

Ukraiński zjazd szkolny odbył się we Lwowie. Zwołany został przez krajowy Związek szkolny. Po uchwaleniu reorganizacyi „Radnyj Szkoły", jako naczelnej władzy całego ukraińskiego szkolnictwa, sformułowano ukraińskie postulaty szkolne następująco: Na wniosek posła Kolessy uchwalono dwie rezolucye: 1) żądającą podziału galicyjsk. rady szkolnej krajowej na dwie sekcye, ukraińską (nie ruską) i polską, 2) żądającą założenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Na wniosek ks. Wania uchwalono dezyderaty do posłów: a) aby się starali o zakładanie nowych państwowych i krajowych szkół ukraińskich, b) aby się starali o upaństwowienie prywatnych szkół ukraińskich, a co najmniej o subwencyę dla nich, c) aby nie dopuścili do dalszego zakładania polskich szkół w Galicyi wschodniej; wreszcie dezyderaty do władz państwowych, krajowych, aby dopóty nie zakładały z funduszów państwowych, krajowych i miejscowych nowych polskich szkół w Galicyi wschodniej, dopóki procent ruskich szkół nie będzie odpowiadał procentowi ruskiej ludności w kraju.

Co św. Mikołaj przyniósł pedagogom? Na to odpowiada „Boruta", humorystyczne pismo, następująco. Dembowskiemu gulasz wiecowy; hofratowi Zaleskiemu rozprawę o przyszłości Galicyi pod panowaniem rosyjskiem; radcy Bruchnalskiemu harap; inspektorom: Kościńskiemu przyjęcie do bractwa dziadów katedralnych, Krzemienieckiemu dekret na parobka, Polkowi nocne naczynie p. starościny, Udzieli eliksir na wzmocnienie siły męskiej, Pallanowi dekret pensyjny, Lewakowi dyplom honorowy stowarzyszenia akuszerek, Jasiewiczowi brylantowy pierścień do złotego zegarka, otrzymanego jako kuban od nauczycielstwa, Opuszyńskiemu ośle uszy, Zontkowi taksametr, redaktorom i nauczycielom: Nowakowi Pałkę, Pałco portret Szeli, Rosołowi Nowaka na rożnie, Gutowskiemu wazę rosołu, Kosteleckiemu błazeńską czapeczkę, Pierzchale ze Lwowa pieczonego rusina, Taroniemu pełnomocnictwo do podrabiania kwitów na remuneracye dla nauczycielek, Kanarkowi Kocura, Gincelkowi dziecko: suplentom gimnazyalnym uwolnienie od egzaminów i dekrety stabilizacyjne; lekarzom szkolnym w Krakowie grzebienie do wyławiania epipskich baranków; inspektorskim metresom najwyższe stopnie płac; kacykom szkolnym wogóle, zbiór podwiązek z monogramami... Pismo to zapowiada na Nowy Rok ciekawy dodatek szkolny. Zobaczymy.

Z Andrychowa otrzymujemy smutne wiadomości o p. Zimnalu, kier. szkoły, co do jego postępowania z pewnym nauczycielem. Zrobimy z nich użytek, po dokładnem zbadaniu sprawy.

Zalegających z przedpłatą prosimy o wyrównanie należytości, bo koniec roku się zbliża. Kto należytości za rok 1911 nie uiści z początkiem r. 1912., temu wstrzymamy wysyłkę pisma. Prosimy także, by jednego numeru nie prenumerowało wspólnie kilkunastu i więcej abonentów, jak się dotąd często praktykuje, lecz najwyżej kilku, aby przez to wzrosły zasoby pisma. Samemi słowami uznania i wywieranym wpływem pismo się nie rozrośnie, lecz zwiększoną liczbą abonentów, która nam może ułatwić częstsze wydawanie, do czego usilnie dążymy.

Dzisiejszy numer wychodzi kilka dni później, bo czekaliśmy na ważne wiadomości, w nim pomieszczone.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (12.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.